Nr. 33. We Lwowie, Piątek dnia 10. Lutego 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . . złr. — „
. . stwie austrjackim . . 6 „ — „
. Prus i Rzeszy niemieckiej .
. Francji . . . . .
, Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pans Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane", 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. lutego.

(*Neue freie Presse* w obronie moskalofilów galicyjskich. — Zdemaskowanie się caratu. — Groźba Schweinitza. — Artykuł *Prawit. Wiestnika*. — Ewentualność wojny austro-moskiewskiej. — Wieści o nakazie z Rzymu, aby ks. Malinowski złożył swoją godność — Korespondencja *Starej Pressy* o zmianach na najwyższych administracyjnych posadach w Galicji. — Historje zakulisowe prawicy Izby posłów z powodu ustawy naftowej. — Kwestja wszechnicy czeskiej w Izbie panów.)

Niema sprawy w Austrji, którejby dziennikarstwo centralistyczne nie użyło jako broni przeciw większości Rady państwa i przeciw ministerstwu. Nawet ostatnie aresztowania moskalofilów galicyjskich wyzyskuje *Neue freie Presse* przeciw ministerstwu, które uciskać ma Rusinów. Twierdzi, że niema żadnej podstawy do podejrzywania ich o agitacje moskiewskie; jeźli zaś istotnie coś podobnego się zdarzyło, to winno ministerstwo obecne. Za dawniejszych ministerstw centralistycznych nie byli Rusini uciskani, więc byli i najwierniejszymi, najlojalniejszymi Austrjakami, na których głosy ministerstwo w każdej sprawie liczyć mogło. Jeżeli komitety panslawistyczne rozwijają teraz propagandę swą w Galicji między Rusinami, to liczą one, iż ten element słowiański z powodu dzisiejszego ucisku jego w Austrji łatwiej pozyskać można. Dalej uderza *Neue fr. Presse* na tendencje ministerstwa z powodu, iż gdy w Czechach dąży do językowego równouprawnienia Czechów z Niemcami, nie zastosowuje tej samej zasady do Rusinów, których w Galicji jest nierównie więcej niż Polaków.

Ile zdań jest w tych wywodach *Neue freie Presse*, tyle kłamstw. Propaganda moskiewszczyzny w Galicji nie datuje się dopiero od objęcia steru przez dzisiejsze ministerstwo, lecz powstała jeszcze wówczas, gdy o Rusinach jako osobnej narodowości i mowy nie było, to jest jeszcze z r. 1840 do 1848. Już od r. 1840 kapelan ambasady moskiewskiej w Wiedniu ks. Rajewski rozpoczął tę propagandę między alumnami obrządku greckiego i młodzieżą szkolną w Galicji, a ci alumni stali się głównymi propagatorami prawosławia i moskiewszczyzny w Galicji. Wobec rządu udawali oni lojalnych Rusinów, ale w kraju propagowali idee moskiewskie, prawosławie i jedność narodową Rusinów z Moskali. Język moskiewski ogłaszali jako piśmienny język Rusi galicyjskiej.

Jako przygotowanie do prawosławia podjęli też oczyszczenie obrzędu z naleciałości łacińskich. Znalazłszy w ludzie opór przeciw temu oczyszczeniu, uznali za konieczne, pierwej ten lud przygotować do tego oczyszczenia i do prawosławia, i w tym celu puszczali w obieg broszury i pisma perjodyczne, przypominające ludowi, że dawniej był prawosławnym, że Polacy i jezuici narzucili mu unię i t. p. Pogodin w pamiętnikach swych, drukowanych i w niemieckiem tłumaczeniu, opisuje szczegółowo swój pobyt w Galicji, a mianowicie we Lwowie, gdzie agitował za prawosławiem i carem nietylko między starszymi księżmi, ale i wśród alumnów greko-katolickich. Jest tam opisane jego *rendezvous* na Zamkowej górze z alumnami, jak im wskazywał na północ, gdzie car ich prawdziwy przebywa, i z jakiem nabożeństwem i westchnieniami zwracali twarz w tę stronę. Za rządów jednak hr. Gołuchowskiego propaganda ta moskiewska była pilnie ścigana. *Słowo* jeszcze pod dawniejszą redakcją kilkakroć próbowało jawnie agitować za prawosławiem i moskiewskim językiem jako piśmiennym i dla Rusinów galicyjskich, ale musiało tych zamiarów jawnego przeprowadzania zaniechać, gdy metropolita i konsystorz zniewolony został do wydania zakazu prenumerowania *Słowa* przez księży. Aby ten zakaz cofnąć można, ustąpił dawniejszy redaktor, Dziedzicki. Ale nowy redaktor prowadził po niejakim czasie dalej tę rzecz, z początku ostrożnie, ale później coraz otwarciej. Podczas ostatniej wojny wschodniej odsłonił był zupełnie przyłbicę.

W kraju utworzyły się między Rusinami dwie partje, jedna moskiewska, w myśl *Słowa*, druga ruska czyli ukraińska, która Rusinów jako osobną narodowość stawiała i odrzucała wszelką wspólność z Moskwą. Ale partja moskiewska, chociaż nieliczna, miała ster w ręku i terroryzowała partję szczerze ruską. Partja moskiewska wiązała się z centralistami, i tem za rządów centralistycznych uzyskała przewagę. Nawet w sejmie występowały obie partje do walki z sobą. Na czele partji szczerze ruskiej stał Ławrowski, na czele moskalofilów Naumowicz, Pietruszewicz, Malinowski. Polscy posłowie popierali szczerych Rusinów. I wtedy to sejm najważniejsze koncesje uchwalał dla Rusinów, jak n. p. gimnazjum ruskie. Fałszem jest wierutnym, że Polacy uciskali i uciskają Rusinów. Przeciwnie Polacy na wszystkich polach popierają ich i walczą z nimi przeciw moskalofilom, gdyż w interesie Polaków jest, aby Rusini rozwijali narodowość swą własną, i stali się siłą atrakcyjną dla Rusinów poza granicami Austrji. *Neue freie Presse* robi zarzut, iż takiego samego równouprawnienia językowego nie zaprowadzono w Galicji co do Polaków i Rusinów, jakie obecnie popiera ministerstwo terażniejsze w Czechach co do Czechów a Niemców.

Ależ Czesi nie śmieli nawet takiego równouprawnienia językowego żądać, jakie Rusini posiadają w Galicji już oddawna. Tak Polacy jak i rządy dawniejsze centralistyczne bronili się i bronią tylko przeciw zaprowadzaniu języka moskiewskiego tak w szkołach jak i w urzędach. Tak *Słowo* jak i *Prolom* redagowane są w języku moskiewskim. Ruskiego języka są tak samo jak ich partja przeciwnikami równie jak i polskiego. Partja ta na własnym swym narodzie popełnia zdradę stanu, usiłuje go bowiem podstępnie wynarodowić i narzucić mu mowę moskiewską. W ostatnich miesiącach *Słowo* już otwarcie i jawnie wypowiada jedność Rusinów z Moskalami i szydzi i wypiera się tych, co dążą do rozwinięcia odrębnej narodowości ruskiej, do tworzenia własnego języka i własnej literatury. Moskalofile niedawno na wspólnych konferencjach z Rusinami szczerymi usiłowali przeprowadzić porozumienie. Oświadczyli gotowość zgodzić się na wspólną walkę przeciw Polakom. Nawet co do wyznania było możliwe porozumienie, ale w kwestji języka nie przyszło do zgody. *Słowo* i *Prolom* w tym upadły.

Uderzyło nas przytem jednak, że i między Rusinami szczerymi zaczęto szerzyć opinię, iż lepiej byłoby dla nich, żeby należeli do Moskwy, bo wtedy wszyscy Rusini, których ma być do 20 milionów, znaleźliby się pod jednym rządem, i prędzej do jakiegoś samodzielnego rozwoju swej narodowości i do znaczenia przyjść by mogli. A myśl tę moskwofile zaczęli także szerzyć i propagowali na dwa trzy tygodnie przed końcem, tak jak obecny prezydent gubernator kijowski dla Rusinów tamtejszych, koncesjami, które wkrótce okazały się iluzorycznemi. Rusini niektórzy, nie mając doświadczenia politycznego, nie rozumieli się nawet, że narodowość szczerze ruska dlatego tylko pod rządem moskiewskim stłumić się dotąd nie dała, iż w Galicji swobodnie rozwijać się mogła. Gdyby się i tutejsi Rusini pod berło moskiewskie dostali, stłumienie byłoby niechybne dla Moskali.

Otóż *Neue Freie Presse*, nie mając najmniejszego wyobrażenia o stosunkach galicyjskich, pisze jak ślepy o kolorach. Powiada że uwięzieni wszyscy należą do ruskiej narodowej partji (rathenische Nationalpartei). Fałsz to zupełny. Ani jeden z nich do partji narodowej nie należy. Wszyscy należą do partji moskiewskiej. Tej samej partji, którą *Neue Freie Presse* jako najlojalniejszych Austrjaków chwali. Partja ta, natomiast wkrótce, ta widocznie z zewnątrz, odsłoniła swą przyłbicę zupełnie, odsłoniła ostateczne swe cele.

Neue freie Presse dziwi się, jak można wobec ustaw zasadniczych więzić kogoś za propagandę innej wiary. Istotnie nie można. Wszak propagandę tę prowadzono od dawna i jawnie, i nikt za to nie był uwięziony. Ależ ztąd wypływa, że uwięziono moskalofilów nie za tę propagandę.

* * *

Coraz wyraźniej zdejmuje carat maskę, coraz jawniej bierze w protekcję to, co się nazywa w caracie polityką nieoficjalną. *Golos* za dwa artykuły, wymierzone przeciw panslawistycznym agitacjom, otrzymał karę. A jeszcze wczoraj wiedeńskie pisma budowały zamki na lodowej podstawie tych artykułów *Golosu* i przypuszczały, że są one wyrazem zamiarów rządu. W zapale posunęły się te pisma do tego nawet, że ukuły sobie wiadomość, iż Aksaków za pamflet napisany na Austrję w *Rusi*, otrzymał pierwsze ostrzeżenie. Tymczasem nastąpiło rozczarowanie. Nie Aksakowa rząd ukarał, lecz *Golos* za to, iż śmiał wystąpić w obronie Austrji. Chcielibyśmy też wiedzieć, czy jeszcze i dzisiaj, po tak wyraźnych manifestacjach rządu carskiego, łudzą się w Wiedniu i mniemają, że można pogodzić interesa austrjackie z moskiewskiemi?

Stara Presse przynosi nam dzisiaj niesłychanie senzacyjną wiadomość, mianowicie, że ambasador niemiecki jen. Schweinitz zagroził Giersowi, iż jeżeli prasa moskiewska będzie i nadal występowała równie namiętnie przeciw Austrji, natenczas będzie się on widział w konieczności zażądać paszportów i opuścić Petersburg.

Miała się ta rzecz tak odbyć. Kiedy w Berlinie otrzymano telegramy o toaście Skobelewa, wysłał Bismark depeszę do Schweinitza z rozkazem, aby się udał do Giersa i zapytał go, jak właściwie rząd niemiecki zapatrywać się ma na tę mowę. Giers odparł Schweinitzowi, że „nic zgoła nie wie o mowie Skobelewa". Schweinitz zatelegrafował tedy do Bismarka, że owa mowa nie nosi na sobie piętna półurzędowego, że Skobelew działał na własną rękę, nie był inspirowany ze sfer wyższych, ani też nie otrzymał żadnego upoważnienia do wypowiedzenia tego co mówił. Kiedy jednak w parę dni potem panslawistyczne dzienniki petersburgskie, a zwłaszcza moskiewskie wystąpiły z namiętnemi antiaustrjackiemi artykułami, a równocześnie stronnictwo panslawistyczne okazało i na innem polu ożywioną działalność, zaczęło zbierać składki na Hercegowińców itd.; wtedy jen. Schweinitz otrzymał drugą depeszę od Bismarka, w skutek której oświadczył Giersowi, iż „jeżeli okaże się — cytujemy dosłownie z *Starej Pressy* — że rząd moskiewski popiera antiaustrjacką agitację prasy moskiewskiej, albo też za daleko posuwa swą względem niej tolerancję, to bardzo będzie możebnem, a nawet bardzo prawdopodobnem, że on (Schweinitz) zmuszony zostanie zawiadomić cara o tem, iż polecono mu opuścić Petersburg. Równocześnie powiedział on Giersowi, iż jest upoważniony do oświadczenia, że Niemcy swoje interesa identyfikują z interesami Austrji."

Ustęp powyższy znajduje się w petersburgskiej korespondencji *Starej Pressy*, datowanej z d. 3. lutego. Jeżeli więc naprawdę Schweinitz złożył podobne oświadczenie Giersowi, to musiał to uczynić najpóźniej d. 2., lub niechby nawet 3. lutego, w każdym razie tydzień temu. Owóż od tego czasu nietylko prasa panslawistyczna nie przestała napadać na Austrję, lecz właśnie coraz namiętniej agitację swą prowadzi. Nie spełniła się więc nadzieja, wypowiedziana w dalszym ciągu owej korespondencji, że rząd carski wyda do dzienników okólnik, zalecający im zaniechać agitację antiaustrjacką. Postępek rządu z *Golosem* dowodzi właśnie, że jeżeli wydany został jakikolwiek okólnik, to chyba tylko ten, iż nie wolno brać Austrji w obronę i przeszkadzać rozniecanej w ludzie moskiewskim przez panslawistyczne organa nienawiści do austrjackiej polityki na Wschodzie.

Że pomimo groźby Schweinitza rząd moskiewski podsyca tę agitację pism panslawistycznych, najlepszym tego dowodem jest korespondencja z Cetyni, zamieszczona w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, organie, zajmującym w caracie to samo oficjalne stanowisko co *Wiener Ztg.* w Austrji. Oto co czytamy w tej korespondencji:

„Nie stawając ani na stanowisku przyjaźnem, ani nieprzyjaźnem względem Austrji, można jednak śmiało twierdzić, że ona sama wywołała to powstanie. Nie robiła bowiem nic, coby mogło ład i porządek w kraju okupowanym wprowadzić, a natomiast od pierwszego dnia okupacji rozdrażniała lud wszelkiemi środkami, nie szanowała jego obyczajów, łamała jego prawa, prześladowała narodowość i wiarę. Od pierwszej chwili, gdy wstąpiła na tę ziemię, podeptała stypulacje traktatu berlińskiego, i teraz siłą chce złamać opór ludu, a zapomina zupełnie o obowiązkach, jakie zaciągnęła względem mocarstw europejskich, gdy brała mandat w Berlinie, i o obowiązkach, jakie zaciągnęła względem ludu, kiedy mu obiecała zupełną swobodę i poprawę losu. Maluczka Czarnogóra święcie spełniła ciążące na niej powinności. Mniemała ona, że panowanie Austrji w Hercegowinie wytworzy spokój w nadgranicznych ziemiach. Tymczasem okazuje się, że przez całe trzy lata panowania austrjackiego nie było ani jednego dnia spokoju, że władza austrjacka nic więcej nie robiła jak tylko toczyła ciągłą walkę z narodem, że powstanie nie ustawało właściwie ani na chwilę przez trzy lata. Rząd czarnogórski usiłował wszelkiemi środkami nakłonić Hercegowińców do uległości. A jakże w zamian wypłacała się mu Austrja? Oto ile razy jaki Czarnogórzec przeszedł przez granicę Hercegowiny, wnet władze austrjackie łowiły go, rozbrajały i wtrącały do więzienia. Od pierwszej chwili okupacji aż po dzień dzisiejszy Austrja stała ciągle na stanowisku nieprzyjaźnem względem Czarnogóry, a teraz koncentruje armię na jej granicy. Azaliż więc może Czarnogóra patrzeć na to obojętnie, że Austrja otacza ją żelaznym łańcuchem swych wojsk?"

I tak dalej w tym tonie prawi owa korespondencja o rzeczach, których ze względu na tutejsze przepisy prasowe powtórzyć nie możemy. Korespondencję tę przedrukowały z urzędowego pisma wszystkie wychodzące w Petersburgu dzienniki, co daje do myślenia, że im kazano ją przedrukować. A uwzględnijmy i to, że w dalszym ciągu tej korespondencji urzędnik carski daje większą folgę swemu językowi i opowiada o takich faktach, które mogą wysoce podniecić namiętności polityczne czytelników. Zamieszczoną została ta korespondencja w numerze z d. 5 lutego, a więc w parę dni po groźbie Schweinitza

Nie może więc już ulegać wątpliwości, że panslawistyczna polityka stała się od kilku dni urzędową polityką caratu. Wprawdzie możebnem jest jeszcze, że Giers do czasu będzie się wszystkiego wypierał i zapewniał o „mirolubiu" cara. Ale gdy się zważy, że rząd carski z jednej strony jest za słaby, aby mógł opanować rozbudzone namiętności ludu, z drugiej zanadto lekkomyślny, aby nie szukał w zawikłaniach międzynarodowych ratunku przed „kramołą", a wreszcie z trzeciej zanadto oddany doktryneryzmowi panslawistycznemu; to mimowoli przyjdzie się do przekonania, iż te systematyczne podszczuwania prasy przeciw Austrji mogą bardzo snadno wyrodzić taki ferment, który jedynie w wojnie z Austrją zaspokojenie znajdzie. Dla tego też wypada już nam liczyć się z tą ewentualnością.

* * *

Czytamy w *Czasie*: „Jak nam donoszą ze Lwowa, ks. Malinowski otrzymać miał rozkaz od papieża podania się do dymisji, w skutek czego metropolita wyjechał zaraz, jak mniemają, aby go bronić. Czy tak jest istotnie, ręczyć jeszcze nie można. Fakt jednak niezaprzeczony, że metropolita nagle wyjechał i przez Kraków przejechał Może zechce on wobec położenia dzisiejszego tak w Wiedniu jak w Rzymie, szukać zaradczych a skutecznych środków przeciw działaniom wrogim unii i państwu. — Chwila stanowcza w tej mierze nastała."

Musimy zwrócić uwagę, że ks. metropolita Sembratowicz wyjechać musiał do Wiednia już dlatego, że wszystkich członków Izby panów, nienależących do obozu centralistycznego, zawezwano na dzisiejsze posiedzenie tej Izby, na którem traktowaną będzie sprawa wszechnicy czeskiej. Bardzo łatwo zaś być może, iż ks. metropolita z Wiednia, po załatwieniu sprawy tej wszechnicy, bądź powołany, bądź z własnego popędu, uda się do Rzymu.

Czy papież rozkazał ks. Malinowskiemu podać się do dymisji, to pytanie. Gdyby to prawdą było, mielibyśmy znak, że Rzym już posiada wszelkie nietylko poszlaki, ale i dowody, któreby taki krok usprawiedliwiły.

Na każdy sposób i we Wiedniu i w Rzymie pozycja ks. metropolity będzie bardzo krytyczną. Przypominamy, że już dwa przeszło lata temu, gdy ks. metropolita z innymi dygnitarzami ruskimi przedstawiając się we Wiedniu arcyks. Karolowi Ludwikowi, zapewniał o niezłomnej lojalności ludu ruskiego w Galicji dla dynastji, arcyksiążę odparł: „Tak jest, wiemy o tem, że lud ruski jest szczerze lojalnym, ale nie tak jest z innemi klasami ruskiemi." W roku zeszłym zaś ks. metropolita pojechał do Rzymu z całą litanią próśb o odszczególnienia dla ruskich dygnitarzy duchownych, ale tak został przyjęty, że ani się ważył wystąpić z tą prośbą. Wiedeń i Rzym były długo cierpliwemi i nie szczędziły upomnień..

* * *

Stara Presse podaje z Krakowa d. 6. b. m. w najwyższym stopniu senzacyjną korespondencję „o zmianach w galicyjskim organizmie administracyjnym", którą powtórzyć musimy z powodu, że dziennik ten jest organem półurzędowym. Korespondencja ta brzmi:

„Kilka tygodni temu wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego p. Zaleski otrzymał order żelaznej korony 2. klasy, i na podstawie statutów tego orderu otrzyma wkrótce godność barona. Fakt ten sam przez się byłby jedynie o tyle godnym uwagi, że urzędnikom 5. klasy za zasługi, nieprzechodzące zwykłego poziomu czynności urzędniczej, nadawanym bywa tylko krzyż kawalerski orderu Leopolda (ten order już posiada p. Zaleski; p. r. *G. N.*) Lecz w połączeniu z innemi okolicznościami fakt ten naprowadza na domysł, że p. Zaleski upatrzony jest na wyższą posadę, do której baronostwo w naszych stosunkach nie jest zbytecznem. Słychać bowiem z coraz większą stanowczością, że rozgłaszana już nieraz dymisja hr. Potockiego, który już do przyjęcia posady namiestnika ledwo dał się był namówić, wkrótce nastąpi, i że w tym arcyprawdopodobnym wypadku ster namiestnictwa galicyjskiego poruczony być ma doświadczonym rękom p. Zaleskiego.

„Dotychczas jedyną w tym względzie trudność stanowiła całkiem wyjątkowa pozycja radcy dworu, p. Löbla, który jako szef biura prezydjalnego i wiernik hr. Potockiego obecnie wpływ decydujący wywiera na administrację Galicji, i dlatego z rzadką fineserją zawsze umiał zapobiegać zmianie, którąby bez jego ingerencji przedsiębrano. Jego też wpływowi i jego energicznemu wsparciu w kierownictwie spraw przypisują, bodaj w części, tak długie pozostanie hr. Potockiego, któremu urzędowanie się sprzykrzyło. Natomiast zapewniają teraz, że p. Löbl uważa już za czas po temu, aby starać się o inną posadę, która niebawem będzie opróżnioną, t. j. o posadę prezydenta krajowego na Szlązku (a więc p. Summer nareszcie będzie usunięty; p. r. *G. N.*), i dlatego też zapewne hr. Potocki, któremu ostatnie kroki przeciw prowodyrom ruskim są wstrętne, nie zechce dłużej pozostać na urzędzie i odda się wyłącznie administracji swoich dóbr rozległych.

„Niemniej też ma być istotliwie zachwianą pozycja marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza, którego gorączkowy temperament nieraz już wywołał niemiłe sceny w Wydziale krajowym i między innemi także p. Hausnera zmusił do złożenia mandatu posła sejmowego, i zapewne po nowych wyborach do sejmu, które zapewne już w tym roku nastąpią, zajdzie zmiana i w kierownictwie administracji autonomicznej, jeżeli się znajdzie odpowiednia ku temu osobistość. Wtedy objąłby p. Zyblikiewicz zapewne kierownictwo uchwalonego na zeszłej sesji sejmowej banku krajowego, gdzie jego wiadomości administracyjne znalazłyby odpowiedniejszy zakres działania a jego impetyczne postępowanie nie tyle by raziło."

* * *

Mogliśmy już w jednej części nakładu numeru wczorajszego podać telegram, że ustawa naftowa, jakkolwiek słabą większością 10 głosów, przyjętą została za podstawę do szczegółowej rozprawy, — rząd tedy i prawica odetchnąć

4

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Z pomiędzy wielu, najbardziej mi przypadł do mego usposobienia, Michał Wasilewski. Kiedym się z nim zapoznał, ukończył już był akademię, i jako lekarz mieszkał w domu rodziców. Urodzony w Wilnie, kochał to miasto miłością prawdziwie synowską. Znał wszystkie jego osobliwości, zakątki i przywiązane do nich tradycje. Posiadał dziwną zdolność do rzeźbiarstwa; — ograniczał się jednak, wyrabianiem przedmiotów architektonicznych, które wykonywał zwykle z hebanu, jedynem narzędziem: nadłamanym scyzorykiem. Ale to co z rąk jego wyszło, tak misternie wykonanem było, i z taką precyzją, że obudzało powszechny podziw. Arcydziełem jego talentu, był gotycki kościółek ś. Anny, nie więcej, nad kilka cali wysoki, a wyrzeźbiony tak znakomicie, z taką dokładnością proporcji, że mu żaden ze znanych podówczas rysunków, dorównać nie mógł.

Dzieło to z czasem, było najcelniejszą ozdobą, budoaru księżnej Witgenstein w Werkach.

Była to dusza cicha, smętna i głęboka. Zanim otrzymał posadę lekarza w Werkach, zbliżył się był ze mną, i odtąd, przez ciąg pobytu mego w Wilnie, byliśmy nie rozłączni. Jedyny to i najmilszy był towarzysz naszych wycieczek artystycznych; mówię naszych, gdyż brał w nich udział, Bułhak, jako towarzysz moich studjów malarskich. Cel ich, jak to powiedziałem, był artystyczno-archeologiczny. A więc kościoły, cmentarze, ciasne, stare zaułki, z ich dawną architekturą domów, podwórzy; okolice Wilna, jak Zakret, Werki, Popławy, były zwykle celem naszych wycieczek. Opatrzeni w ołówek i album, zbieraliśmy wszystko, co się nadawało dla rysunku.

Zimą, od czasu do czasu, zajmował nas wyborny teatr, pod dyrekcją Każyńskiego z Izabelą Górską, Dawisonem, Nowakowskim, Surewiczem, Zamecką, później Deryngiem. A była też i opera niemiecka z Rygi, pod dyrekcją Szmidkopfa, z uroczą Ewelinką jego córką, której wdzięk bardziej jeszcze niż śpiew, publiczność i młodzież czarował.

Pewnego razu, przed samą wakacją, gdyśmy dla jakichś studjów, byli na Rosie, który to cmentarz, należał podówczas, do księży Misjonarzy, zauważaliśmy, że napis na grobie Euzebiusza Słowackiego, co tak malowniczo był z głazów granitowych ułożony, w cieniu drzew wiekowych, przez wpływ czasu, stał się prawie nieczytelnym.

— Wiesz co, powiada mi Wasilewski, ty przecież malujesz olejno, masz więc farby i pędzle, zabierzmy to jutro, przyjdźmy tu i odnówmy ten napis. Toż tu przecież spoczywa, profesor literatury polskiej, uniwersytetu naszego, i ojciec Juliusza! Nie godzi się aby jego imię czas zacierał...

— Dobrze, odrzekłem. Jutro więc odświeżymy napis. Przygotuję dziś jeszcze farbę, a jutro nad wieczorem, gdy upał minie, przyjdziemy tutaj; bo i ja przecież w gimnazjum słuckiem uczyłem się wymowy polskiej, z książki ułożonej przez niego — a był też ojcem autora „Kordjana", którego właśnie teraz przepisują.

Nazajutrz więc, wybraliśmy się po południu na cmentarz. Dzień był znojny. Gdym był już w połowie roboty, a Michał coś mi czytał usiadłszy na ławce sąsiedniej mogiły, słońce się skryło za chmury — i daleki głuchy huk grzmotu przerwał ciszę cmentarną.

— Oho, zawołał, mamy więc i *prynukę*. No, spiesz bracie, bo będzie źle z nami.

Ale już pośpiech był daremny. Bo na raz zerwał się wicher, jak duch przeleciał z jękiem wśród krzyżów i grobów — zakręcił gałęźmi krzewów i drzew mogilnych; — nasunęły się czarne chmury; — uderzył piorun — i krople deszczu ciepłe i wielkie spadły na ziemię. — Rozszalała się burza. — Nie było rady, trzeba było zmykać, odkładając skończenie roboty na później. — Więc farby i pędzle wsunąwszy do szpary, między kamienie grobowca, pospieszyliśmy skryć się pod dach jakiejś kapliczki, obiecując, że z pierwszą pogodą przyjdziemy znowu dokończyć roboty.

Niedokończyliśmy jej wszakże; — a stało się to nie dla braku chęci, lecz dla okoliczności wcale od nas niezależnych.

Wypadki tak się złożyły, że trzeba było, aby młodzież korzystając z nadchodzących feryj, jak najśpieszniej opuściła Wilno, i rozsypała się po kraju.

Nazajutrz więc, ja i kilku kolegów byliśmy już w drodze, w kierunku Lidy, Nowogródka, Słucka i Pińska. Każdy z nas obładowany był odpisami dzieł zakazanych, które wyniesione przez kolegów manowcami po za rogatki, wręczone nam zostały o kilka wiorst za miastem. Ja miałem z sobą „Pana Tadeusza", zaledwo jeszcze znanego na Litwie z tytułu, „Dziadów" Część III., „Kordyana" itp.

Któż z nas, gdy to już bezpowrotnie minęło, nie wspomina sobie z miłem uczuciem owych podróży studenckich; gdy młody i tylko młodością bogaty, odbywał je w gronie wesołych towarzyszy, w najętej żydowskiej budzie, która się zwała fraktowa albo brodzką, według tego, czy była całkiem czy do połowy krytą. Zaprzężona trzema lub czterema końmi, wyładowana jak korab Noego, wszelkiego rodzaju pakunkami, opuściwszy bruk miejski, zdaje się płynąć po morzu piasków. Droga u wyjazdu z Wilna idzie pod górę, więc jedziemy zwolna Gdy więc tak żółwim krokiem suniemy się coraz wyżej, żegnając na prawo i na lewo piętrzące się malownicze góry i wzgórza: Rybiszek, Jeruzalem, Betleemu i t. p., a fajka, podsycając gawędkę, z rąk do rąk przechodzi, mówię Święcickiemu, który wyciągnięty jak długi, właśnie w tej chwili płatał figle któremuś z kolegów.

— Już to — przyznaj kochany Józefie — że dziś nam losy o wiele łaskawsze, niż w owej sławnej podróży z Trok do Wilna, pamiętasz, co?

— Czy pamiętam, a to dobre; o, nie zapomnę pewno nigdy tej sławnej rejterady, co nam przypomniała odwrót Francuzów z Moskwy. Już to snać sądzono tej drodze, aby nie zaginęła w niej tradycja ich klęski. Śliczna to była podróż, nie ma co mówić.

— Jakże to było, powiedz nam, powiedz — zawołali wszyscy.

— A no, słuchajcie. Mieszkając w Wilnie, wyrzucałem sobie nieraz, że nie byłem w Trokach; bo podług mnie być w Wilnie, a nie znać Trok, to tak, jak być w Rzymie a papieża nie widzieć. Dowiedziawszy się zatem, że moi koledzy, wybierają się tam na jakąś artystyczną wycieczkę pieszo, zaprosiłem się do nich. Pewnego więc popołudnia, zaprowidowani należycie, obuci w lekkie chodaki, kupione, ze zgorszeniem Filipa, na Szklannej ulicy, puszczamy się w drogę z nieodstępnym, jak zawsze, naszym famulusem, któremu przy rozdziale podróżnych bagażów dostał się, rozumie się samowar, jako przedmiot nieznany prawie jeszcze w litewskich zajazdach, a uprawiany przez niego po mistrzowsku. Idziemy raźnie, krokiem miarowym; wiedząc, że *chi va piano, va sano*, i że cztery mile mamy przed sobą. Za miastem świeża aura, zapach falujących łanów zboża i łąk skoszonych, usposabia nas wybornie; nawet Filip robi obserwacje nad Florą, porównywując ją z tą, jaką ma po nad Prypecią, rozumie się ze szkodą litewskiej. A więc lekko, wesoło, mijamy Dolną, Ponary, dalej las ciemny przed Waką. Wszystko idzie wyśmienicie. Gdyśmy z lasu wychodzili, już ściemniało nam na dobre. Filip gdzieś przyzostał. Wiedzieliśmy co to znaczy, bo oto za chwilę rozległ się znany śpiew:

Oj wołyż moi, da-i połowyje,
Da-i czemuż wy mnie da-i nie orete;
Oj letaż moi da-i mołodye,
Da-i czemuż wy marnie idete-e-e!

Rzewna, przeciągła nuta tej pieśni ukraińskiej, dziwny miała urok, o tej porze, płynąc z piersi tego prawdziwego syna ludu. Głos też miał dźwięczny, jakby uczuciem bolu i tęsknoty przesiękły. Nieraz on nam, na naszych studenckich wieczorkach, spiewał swoje dumki, których umiał bez liku. To też wiedział i teraz, że go z przyjemnością słuchamy. Był to też objaw jego dobrego usposobienia. Czuł się na wsi — był w lesie. Gdy skończył, i zrównał się z nami — wyraziliśmy mu nasze zadowolnienie i podziw

mogą swobodniej. A zwłaszcza prawica! Złośliwie, ale prawdę powiada *Nowa Presse*, że „gabinet Taaffego może upaść, ale obalonym być nie może“ — tj. że choćby Izba posłów odrzuciła ustawę naftową, to gabinet tylko wtedy musiałby ustąpić, gdyby cesarz sobie tego życzył. Że jednak w razie upadku tej ustawy nastąpiłaby była zupełna dezorganizacja w obozie prawicy, to podobno rzecz była wielce możliwa.

Podwyższenie cła od nafty ma być uważanem za ochronę od zagranicznej produkcji naftowej; zaprowadzenie całkiem nowego podatku konsumcyjnego od nafty jest prostem rozciągnięciem systemu podatków konsumcyjnych i na naftę; a zakaz osobnego okładania nafty akcyzą w miastach zamkniętych, ma od zbytniego podrożenia materjału świetlanego ochronić miasta, najwięcej nafty zużywające. Ostatecznie jednak chodzi, i to głównie, o przysporzenie skarbowi państwowemu kilku milionów nowego przychodu, który już w jeneralnem sprawozdaniu komisji budżetowej Izby posłów preliminowany jest w kwocie 5 mil. -- suma poważna wobec niedoboru, na niemal 34 mil. złr. obliczonego. Jeszcze bardziej to nowe źródło przychodu potrzebne jest skarbowi węgierskiemu, i już sejm węgierski przyjął tę ustawę w tem brzmieniu, w jakiem ją w Radzie państwa wniósł rząd przedlitawski. Ale aby ustawa była ważną, musi być i przez sejm węgierski i przez Radę państwa przyjętą. Odrzucona w Przedlitawii nie może obowiązywać i we Węgrzech.

Położenie tedy jest takie, że w razie odrzucenia, lub choćby tylko znacznego zmienienia ustawy naftowej przez Radę państwa, ubyłby skarbowi przedlitawskiemu i węgierskiemu znaczny a arcypotrzebny, niezbędny przychód, i rząd przedlitawski byłby skompromitowany wobec węgierskiego, bo ta ustawa jest owocem wspólnego kompromisu, i Węgrzy nietylko na jej uchwałenie w ogóle, ale i na jak najrychlejsze uchwalenie nalegają — w przeciwnym razie grożąc odwetem, gdy przyjdą na stół zmiany ogólnej taryfy cłowej, których się przedlitawski przemysł i handel domaga.

Tymczasem część prawicy, tj. klub hohenwartowski już w r. 1878 głosował przeciw proponowanemu wówczas podwyższeniu opłat od nafty; Koło polskie zaś było w fatalnej pozycji, gdyż nowy projekt tej ustawy nie odpowiada życzeniom galicyjskiego przemysłu naftowego. Skutkiem najusilniejszych nalegań rządu, ze względu na ogólne położenie monarchii, ostatecznie Koło polskie oświadczyło się w ostatniej chwili za ustawą; tosamo i z tego samego jedynie powodu uczynił i klub czeski. Inaczej postąpiły kluby hohenwartowski i lienbacherowski — zasłaniając się tem, że komitet wykonawczy prawicy nie uchwalił obowiązkowego głosowania w tej sprawie I faktem jest, że gdy onegdaj przyszła ta ustawa pod ogólną dyskusję w Izbie, nie było żadnej pewności, czy się utrzyma w głosowaniu.

Powstało ogromne oburzenie na niezdarność komitetu wykonawczego. Mianowicie Czesi oburzali się, iż w takim stanie rzeczy nie położono na porządek dzienny tej sprawy w komitecie. [illegible] Taaffe [illegible] posiedzenie Izby, klub hohenwartowski [illegible] ustawą. Na posiedzeniu klubu lienbacherowskiego [illegible] p. Lienbacher zapisał się do głosu przeciw ustawie. [illegible]

Słychać, że ministerjum groziło podaniem się do dymisji. [illegible]

Osiągłaj z prawicy tylko Czech p. Adamek przemawiał za ustawą, i to jedynie ze względu na potrzebę zbrojności państwa i za gabinet hr. Taaffego. Lewica sądząc, że przypieszy głosowanie „zrzekła się głosów“ [illegible] Dlatego p. Auspitz, który był zrzekł się głosu, znowu go zażądał.

Klęska w Izbie posłów obecna nie byłaby jeszcze dla rządu klęską ostateczną, bo Izba panów niezawodnie przyjmie ustawę, a zatem ustawa wróciłaby nanowo do Izby posłów do powtórnej uchwały.

Ustawa o wszechnicy czeskiej ma mieć zapewnioną większość 10 głosów, mianowicie wszyscy duchowni członkowie oświadczyli się za nią i mieli w komplecie przybyć na posiedzenie. W razie odrzucenia tej ustawy, postanowił rząd, zamianować na prawniczy i filozoficzny fakultet [illegible] profesorów czeskich, [illegible] Dzisiaj porzyma się w Izbie panów rozprawa nad ustawą o wszechnicy czeskiej.

Służba finansowa w Galicji.

Już parę razy mieliśmy sposobność zwrócić uwagę na dziwną dysharmonię, jaka zapanowała obecnie pomiędzy krajową dyrekcją skarbu we Lwowie a centralną władzą finansową we Wiedniu. [illegible]

[illegible]

— Daj mi pan ośmiu urzędników więcej, a podatek będzie systematycznie rozrachowany Przy tych zaś siłach, jakiemi ja obecnie rozporządzam, opędza się służbę jak się da, byle aparat nie stanął, przywalony nawałem roboty bieżącej.

Zamieściliśmy niedawno cały szereg uwag o rozlicznych dziwolągach fiskalnych, jakie u nas zdarzają się. Niniejsze uwagi są przypomnieniem tego przedmiotu. Czy w Kole polskiem nie znajdzie się nikt, ktoby zechciał zająć się dokładniej studjowaniem tego przedmiotu, niezawodnie wielce ważnego dla kraju?..

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Podług urzędowego sprawozdania w utarczce pod Brodem, która stoczono d. 2. b. m., poległ szeregowiec Piotr Jurków z 77. pułku, zaś w utarczce pod Kurakiem Hubicz zginął szeregowiec Jan Rybarczyk z 1. pułku piechoty. [illegible]

[illegible]

W miejscowości Sześciuwica został napadnięty pewien bogaty mieszkaniec, który wzbraniał się przystąpić do powstania. Uprowadzono mu bydło i zabrano 4000 złr. w obligacjach.

Telegraf z Bileku do Trebini znowu został przerwany.

Kasy oszczędności.

Jak wiadomo odbyła się w czerwcu jeszcze ankieta zwołana przez ministerstwo, celem obmyślenia środków pomnożenia liczby kas oszczędności.

Ankieta kilka dni obradowała nad postawionem jej pytaniem i powzięła cały szereg uchwał z projektami, która przedłożone zostały ministerstwu spraw wewnętrznych. W tych dniach nadeszła ztamtąd odpowiedź, którą *Gaz. Lw.* podaje w streszczeniu. Daje ona czytelnikom poznać nietylko zapatrywania i zamiary rządu, lecz treść uchwał przez ankietę powziętych. Oto streszczenie odpowiedzi rządowej:

W szczególności podziela ministerstwo zapatrywanie ankiety, że w Galicji przeważnie zakładaniem powiatowych kas oszczędności dojść można do pożądanego rozpowszechnienia tej zbawiennej instytucji i że Wydział krajowy powołanym jest w pierwszym rzędzie do zachęcania reprezentacyj powiatowych do skutecznego działania w tej mierze. Uznając godną pełnego uznania życzliwość p. marszałka krajowego dla tej sprawy i wyrażoną w czasie obrad ankiety gotowość popierania usiłowań powiatów przy zakładaniu nowych kas oszczędności, wyraża ministerstwo nadzieję, że powiedzie się rozpowszechnianie w kraju kas oszczędności u ludu i zasilanie produkcji rolniczej tanim kapitałem. Należy przytem mieć na oku także gminy i powoływać je do zakładania gminnych kas oszczędności, o ile mogą dostarczyć gwarancji pomyślnego i prawidłowego zarządzania takim zakładem.

Dalszy skuteczny środek ułatwienia powiatom zakładania nowych kas oszczędności polega na tem, żeby Wydział krajowy użyczył im swego pośrednictwa w wyjednaniu taniego kredytu u większych zakładów kredytowych dla zaopatrzenia się w środki pieniężne potrzebne do założenia i urządzenia kasy oszczędności.

Ministerstwo nie widzi potrzeby zmian w postanowieniach regulaminu o nadzorze rządu nad kasami oszczędności. O ile bowiem ingerencja Wydziału krajowego ma podstawę z powodu uczestniczenia powiatów swoim majątkiem przy zakładaniu i wyposażaniu kas oszczędności, wystarczają obowiązujące przepisy ustaw o zakresie działania autonomicznych ciał reprezentacyjnych, a uzasadnione w tych ustawach prawo nadzoru Wydziału krajowego, nie ulega wątpliwości.

Ministerstwo, podzielając zapatrywanie ankiety, iż ustanawianie delegatów czyli ekspozytur kas oszczędności poza miejscem ich siedziby jest pożądanym i skutecznym środkiem ułatwienia stronom udziału w wkładkach, nie ma nic do zarzucenia przeciw zamieszczaniu w statutach kas oszczędności ogólnych postanowień, zastrzegających kasie prawo ustanawiania takich delegatów, z określeniem ich atrybucji. Osobną instrukcją, która wymaga zatwierdzenia namiestnictwa, wypadałoby określić bliżej urządzenie i organizację takich ekspozytur z należytą oględnością, aby daną była dostateczna gwarancja tak co do pewności osób powoływanych na delegatów, jakoteż kontroli ekspozytur przez centralny zarząd kasy oszczędności.

Prośba komisji o wyjednanie zniżonego portorjum od przesyłek pocztą kwot mniejszych do 50 zł. do kas oszczędności i z tych kas do stron, odstąpioną została ministerstwu handlu z wnioskiem przychylnym do kompetentnego załatwienia.

Co do warunków, pod jakiemi kasy oszczędności udzielać mogą pożyczek spółkom ukonstytuowanym w myśl ustawy z 9. kwietnia 1873, zaleca ministerstwo także nadal stosowanie się do postanowień §. 19. regulaminu dla kas oszczędności i §. 25 ust. 7 statutu wzorowego, a więc udzielać mogą kasy oszczędności pożyczek takim spółkom tylko za zezwoleniem c. k. namiestnictwa, jeżeli są zarejestrowane z poręką nieograniczoną.

Nie zapoznając okoliczności przytoczonych przez ankietę, a przemawiających za wyjątkowem udzielaniem kredytu przez kasy oszczędności spółkom gospodarskim, mającym na celu podniesienie gospodarstw spólników przez wspólne podejmowanie pewnej gałęzi produkcji, jako to: spółkom magazynowym, surowcowym, celem wspólnego zakupna maszyn i narzędzi rolniczych lub wspólnego prowadzenia gospodarstwa rolniczego, ulepszenia gruntów itp., skłonnem jest ministerstwo dopuścić wyjątkowo w poszczególnych wypadkach, na wniosek motywowany namiestnictwa, zamieszczenie w statutach kasy oszczędności normy, aby można było używać funduszów kasy na takie pożyczki, jednakże tylko do wysokości funduszu rezerwowego, z prawem wypowiedzenia, skoro zarząd kasy oszczędności znajdzie sposobność korzystniejszej, statutami dozwolonej lokacji, i z wyraźnem zastrzeżeniem, że kasa oszczędności potrzebuje do udzielenia takiej pożyczki za każdym razem zezwolenia namiestnictwa.

Przy zakładaniu nowych kas oszczędności należałoby, zdaniem ministerstwa, wpływać na założycieli, aby w statutach kas oszczędności zamieszczano postanowienia normujące w ogólnych granicach wysokość wkładek, stosunek funduszu rezerwowego do kapitału wkładkowego i wysokość stopy procentu z należytem uwzględnieniem stosunków miejsca i czasu.

W końcu podnosi ministerstwo pożyteczność perjodycznego zwoływania wieców kas oszczędności i wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zachęcać będzie powiaty i gminy do zakładania nowych kas oszczędności tak, aby z czasem i Galicja stosunkowo zrównała się z innemi krajami koronnemi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. lutego.

* **Termometr** wskazywał dziś z rana 12 stopni mrozu. Pogoda przy wietrze północno-zachodnim utrzymuje się stale.

* (*b*) **Teatr**. Panna Józefa Knapczyńska, znana publiczności, kiedy jeszcze dzieckiem występowała na naszej scenie, przedstawiła się wczoraj publiczności w „Andrei“ jako artystka posiadająca wszelkie zewnętrzne warunki i widoczny talent. Cechuje ją dystynkcja ruchów, swoboda i dobre pojęcie odtwarzanej roli. W „Andrei“ brakło jej miejscami siły dramatycznej, natomiast w ustępach lirycznych była bardzo miłą. Publiczność przyjęła ją nader sympatycznie, po każdym akcie rozlegały się serdeczne brawa, świadczące, że debiutantka może liczyć na szczere poparcie w pięknej a trudnej swej pracy. Całość przedstawienia była wcale zgrabną, a przyczynili się do niej głównie pp. Woleński, Podwyszyński, Zboiński, Kwieciński, Webersfeld i Pieniążek. Panna Sulkowska (Stella) zasłużyła na ogólne uznanie.

W piątek na benefis powszechnie ulubionego artysty p. Seweryna Zamojskiego, odegraną zostanie komedja Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru“ (Figle kobiet) we wzorowym przekładzie Paszkowskiego. Beneficjant odegra rolę Falstafa. Zachęcać publiczność do licznego zebrania się na piątkowe przedstawienie — byłoby dla niej rzeczą ubliżającą. Takiego Zamojskiego może nam pozazdrościć każda scena, a wybór sztuki prawdziwy mu zaszczyt przynosi. A więc powtarzamy tylko, że w piątek benefis Seweryna Zamojskiego.

* **Koło literackie** odbędzie zwykłe zebranie w piątek dnia 10. lutego b. r. w sali Kasyna miejskiego o godz. siódmej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór nowych członków. 2. Pan dr. Julian Ochorowicz będzie miał odczyt „O Monoideizmie“. 3. Luźna pogadanka.

* **Wysoki Wydział kraj.** uznając pożyteczność Towarzystwa „Rodzina“ uchwałą z dnia 31. stycznia 1881 udzielił mu subwencję w kwocie 200 zł. na organizacje dalszych oddziałów.

* **Aresztowania**. Z Czerniowiec donoszą, że w Doroszowcach (Doroszoutz) aresztowano tamtejszego proboszcza, ks. Andrejczuka na rekwizycję c. k. sądu karnego we Lwowie, a to z powodu propagandy moskiewskiej.

* **Podpalenie**. Trybunał sądu przysięgłych po przeprowadzonej dzisiaj rozprawie, skazał Grzegorza Łahotę na karę siedmioletniego więzienia, a to na mocy werdyktu ławy przysięgłych, który uznał Łahotę winnym, że wieczorem dnia 19. listopada z. r. podpalił, w zamiarze uszkodzenia cudzej własności, karczmę pod Lwowem przy drodze do Bóbrki wiodącej. Karczma ta, będąca własnością gminy miasta Lwowa a dzierżawiona i zamieszkana przez Jankla Allnera, zgorzała całkowicie.

* **Z muzyki**. W tym jeszcze miesiącu ma wystąpić we Lwowie słynny kwartet wokalny damski, któremu Lipsk, Berlin, Bruksella, Paryż i Londyn przyznały wyższość nad kwartetem szwedzkim, będącym zapewne jeszcze w pamięci naszych melomanów. Wyższość ta polega tak na znakomitej egzekucji jak i na klasycznym programie pierwszego kwartetu damskiego, który reprodukuje także utwory narodowe w rozmaitych językach, podczas gdy kwartet szwedzki poprzestawał na wykonywaniu narodowych pieśni szwedzkich Bliższe szczegóły tego zajmującego koncertu podamy później.

* **Nikodem Biernacki** o którego przyjeździe do Lwowa niedawno wspominaliśmy, da się słyszeć w przyszły poniedziałek w sali Kasyna miejskiego. Nie wątpimy, iż publiczność nasza zbierze się jak najliczniej, celem posłuchania gry artysty, który w pamięci Lwowian tak dobrze się zapisał.

* **Odezwa.** Reforma ustawy przemysłowej, stojąca obecnie na porządku dziennym w Radzie państwa we Wiedniu, posiada dla stanu rękodzielniczego żywotne znaczenie. Chodzi mianowicie o to, czy rzemiosła (rękodzieła, Handwerke) uzyskają na nowo słuszną opiekę prawa, której pozbawione zostały tylko dla przemysłu fabrycznego i dla spekulacji handlowej przychylną ustawą przemysłową z r. 1859, albo też czy będą i nadal utrzymywane doktryny tej ustawy, zgubne dla rękodzielnictwa, i czy ciężko przygniębone niemi rękodzieła, na ostateczne zniszczenie skazane zostaną?

— Wże ja zabyu mnoho u Wilni, bo tutki nie znajut' oni szczo se pieśnia znaczyt, odrzekł z przekąsem.

Nareszcie nastała noc, ciemno; — księżyc gdzieś między drzewami zamarudził. Nie widząc prawie drogi przed sobą — z przyjemnością ujrzeliśmy w dali światełko. Była to karczma. A więc gdy nam już i głód i znużenie dały się poczuć, postanowiliśmy w niej noc przepędzić. Jak tam przeszła nam ta krótka noc czerwcowa, na rozesłanych na ziemi kulach słomy, w żydowskiej izbie, to mniejsza. Znużenie ukołysało nas prędko; — i gdyśmy się zbudzili, wschodziło już słońce. Zanim ogarnęliśmy się, Filip przyrządził herbatę na dworze pod drzewem, zkąd się nam przedstawił czarowny widok na Troki. Jedyny to może punkt, zkąd ta stara stolica Litwy wydaje się najlepiej. Na pierwszym planie, na górze, kościół i klasztor ks. Bernardynów; (zburzony obecnie) dalej, starożytna fara, potem miasto oblane wodami jeziora; a dalej — w pośród modrej lśniącej się przestrzeni, na jednej z wysp, zamek, o wyszczerbionych czerwonych basztach, w malowniczej ruinie, mgłą poranną na wpół przysłoniony; wszystko zaś oblane jaskrawem światłem wschodzącego słońca. Nie zapomnę tego widoku.

— Ależ bo to piękne, woła ktoś ze słuchaczy; — toż ten jeden widok wart pielgrzymki do stolicy Kiejstuta!

— O tak, piękne to było; ale w tem też właśnie była i przyczyna naszej późniejszej awantury. Ale o tem, potem; teraz ciągnę dalej. W Trokach stanęliśmy gospodą w oberzy, zająwszy parę pokoików na kwaterę. Gospodarzem był, jak zwykle w Trokach, poczciwy Karaita. *)

— Atande, — przerywam w tem miejscu Święcickiemu; — pozwól mi tu dalej mówić; bo gdy ty wkroczyłeś opowiadaniem w dziedzinę piękna, dając nam krajobrazy, ja ci się wywzajemnię, na polu relacji, w zakresie medycyny — gdzie twoja skromność niepozwoliłaby ci może być szczerym. Otóż moi panowie, gdyśmy się rozkwaterowali, ucieszył się nasz gospodarz niewymownie, gdy się dowiedział, że między nami jest medyk i to sławny. (Reklama, której autorem, rozumie się, *proprio motu*, był Filip). Wypadek bowiem zrządził, że miejscowy lekarz, od paru dni na śledztwo wyjechał, a tymczasem wypadła potrzeba właśnie w tej chwili rychłej pomocy jego własnej żonie, — tuż obok w sąsiednim domu. A więc, gdy nietracąc czasu my dwaj, Mikołaj i ja, udaliśmy się z ołówkami na zamek, towarzysz nasz pozostał w mieście, na usługach cierpiącej ludzkości. Ale to już znać, że prawdopodobnie należy on do szczęśliwej liczby tych szeregowców, co to już w tornistrze noszą marszałkowską buławę, bo gdyśmy wrócili na obiad, wielka radość panowała w sąsiedztwie — a nawet w oberzy i mieście: pani konsyliarzowa powiła syna.

(C. d. n.)

*) Karaici wyznania mojżeszowego, nie przyjęli talmudu. Przemysł ich w Trokach, stanowiło dawniej pielęgnowanie jarzyn a szczególniej ogórgów, któremi zaopatrywali Wilno.

7

Pomniki Sieniawskich

w Brzeżanach.

(Dokończenie.)

Dwa inne sarkofagi mieściły resztki Prokopa i Mikołaja Czwarty sarkofag jest ozdobniejszy niż inne. Boczne ściany przedstawiają armaturę, składającą się z dział i innej broni, na wieku odlew leżącego wojownika. Głowę opiera na ręku, a pod poduszkę podsunął szyszak. Cały posąg bardzo udatny, odpowiada wyobrażeniu Aleksandra na pomniku. Czy był jaki napis? Niema śladu.

To są wszystkie grobowce, pomniki i napisy Sieniawskich w Brzeżanach — inne zapisane w Starowolskiego i Okolskiego Orb. pol. były może na trumnach, lub je wcześnie zmieniono.

Ród nie wygasł jeszcze i nie brakło mu już teraz mężów, którzyby na pomniki zasłużyli, bo ród, co miał takie kobiety jak Jadwiga Tarłówna, Katarzyna Kostezanka, Elżbieta Potocka, Cecylia Radziwiłłówna, a nawet ostatnia, Elżbieta Lubomirska, nie mógł odrazu zgnuśnieć i nie zgnuśniał w istocie. Ostatnim trzem pokoleniom nie brakło też ani odwagi, ani ambicji wojennej, sławnym jest syn Prokopa Hieronim Adam, pisarz w. kor. Starosta lwowski, zmarły w skutek trudów w czasie oblężenia Zbaraża 1650 r., niemniej namiętnym wojownikiem jest jego syn, Mikołaj Hieronim, hetman pol. kor., starosta rohatyński i lwowski, co biegnie z bitwy na bitwę, a w końcu chory doprasza się pod Wiedeń buławy, bo woli „choć dzień hetmanić, a potem umierać“ — i istotnie upojony zwycięztwem wiedeńskiem 1683, w powrocie do domu w Lubomli umiera, a wreszcie i ostatni Adam Mikołaj, kasztelan krakowski, hetman w. kor., starosta rohatyński i lwowski, zmarły w r. 1726, może chwiejny i w działaniu niepewny, nie umiał wzniecić ducha polskości, którego nie było ani w narodzie, ani u dworu *), ale przynajmniej stał wiernie przy królu, i tem dochował tradycję rodzinną. Wszyscy to ludzie niepospolici, godni pamięci, czemuż więc nadaremnie szukamy ich mauzoleów, czemuż boczna kaplica, przygotowana na nie, stała próżna i niewykończona? Odpowiedź znajdziemy w dziejach.

Fortuny szlacheckie drogo opłaciły domową wojnę z Kozaczą i późniejsze z Turkami, drożej jeszcze walki Karola XII z Augustem II. a nieustający prawie od śmierci Władysława IV. szczęk oręża wypłoszył z Polski sztuki i poczucie piękna. Brakło marmurów na grobowce dla królów, cóż dziwnego, że ich brakło dla hetmanów?!

Uzupełniając opis kościoła zamkowego w Brzeżanach musimy jeszcze dodać nieco o jednym z dawnych czasów pozostałym ołtarzu. Ołtarz opisany w niektórych dziełach jako hebanowy, jest lekkiej struktury w stylu jońskim z czarnego marmuru. Z marmurowych piedestałów przybranych t. z. brylantami, przewyższających wązką kamienną mensę, wznoszą się dwie jońskie kolumny podpierające architraw. Na architrawie czytamy wielkiemi literami złoconemi wyryte słowa: „Ave Maria gratia plena Dominus tecum.“ Szczyt stanowi daszek atycki w górze otwarty.

Tylna ściana przedłuża się w niższej części, tworząc gzemsowane piedestały na ustawienie po bokach posągów świętych lub aniołów. Był to ołtarz Bogarodzicy. Obraz przeniesiono do cerkwi gr. kat. [1]), a gdy przy restauracji ani było można dostać obrazu tak wielkich rozmiarów, ani dla znacznej wilgoci nie wydawało się rzeczą bezpieczną umieszczać tutaj cenniejszego płótna, zastąpiono obraz znakiem Zbawiciela.

Na tle ciemno pąsowego aksamitu jaśnieje teraz dębowy krzyż z pięknie wykonanym bronzowym odlewem Chrystusa [2]).

W kosztownie i pięknie odnowionym kościele odprawia się już od r. 1878 służba boża, a dziedzic Sieniawskich kosztownem i pięknem odrestaurowaniem tej świątyni, które nie pozbawiło jej dawnego charakteru, wykonał zaszczytnie podwójne zadanie: nietylko bowiem „oddał cześć zasługom około dobra ojczyzny położonym“ ale i uratował od zagłady bardzo piękny zabytek sztuki.

Dr. M. Maciszewski.

*) Jarochowski. Dzieje Augusta II. Poznań 1874.

[1]) Ten obraz Bogarodzicy umieszczony w prawym bocznym ołtarzu jest malowany na płycie metalowej w stylu bizantyńskim. Został przywieziony z Rzymu i nosi napis polski; „Obraz cudowny Matki Boskiej z kaplicy zamkowej w Brzeżanach.“ Tamże przechowuje się breve papiezkie z indulgencjami przywiązanemi do tego obrazu.

[2]) Ten wizerunek Chrystusa wykonany przed dwoma laty we Francji uważają znawcy za pierwszorzędny odlew.

Jeżeli przeto w tak ważnej chwili rękodzielnicy sami nie upomną się za sobą, jeżeli oni sami okażą się obojętnymi na los swój, to komuż będą mogli przypisać nie tego, jeżeli odniosą zwycięstwo, potężne wpływy, interesom stanu rękodzielniczego przeciwne!

Ponieważ zaś sprawa ta stanowi obecnie przedmiot obrad klubów Izby poselskiej Rady państwa, jakoteż jej komisji ekonomicznej, więc jeżeli się tę porę zaniedba, to przeminie czas najsposobniejszy do obrony zagrożonego nową klęską stanu rękodzielniczego.

Ażeby przeto nastręczyć klasie rękodzielniczej w naszym kraju sposobność do zabrania głosu w przedmiocie reformy ustawy przemysłowej w tej chwili rozstrzygającej się, postanowił zarząd stowarzyszenia „Spójnia" zwołać dla tej sprawy wiec rękodzielników.

Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 12. bm. we Lwowie, w sali ratuszowej o godzinie 3. po południu.

Termin zgromadzenia jest krótki, bo czas nagli. Zarząd stowarzyszenia „Spójnia" mniema jednak, że zbyteczne byłoby zachęcać rękodzielników ze Lwowa i z prowincji do jaknajliczniejszego udziału w wiecu. Jeżeli wiemy ich los, przyszłość ich dzieci leży im na sercu, to przybędą na to zgromadzenie, aby głośno i publicznie dać wyraz swoim życzeniom. Jeżeli zaś nie przybędą, to dla sfer decydujących będzie to dowodem, że stan rękodzielniczy w Galicji nie dba o to, jaki wyrok wyda o jego losach władza ustawodawcza.

Lwów dnia 8. lutego 1882.

Z rząd stowarzyszenia „Spójnia."

* **Katastrofa w garderobie.** Wczorajszy koncert Joachima skończył się fatalną katastrofą dla publiczności. Na wychodnem z szczelnie zapełnionej sali powstało w [illegible] niedostatecznie obsadzonej garderobie takie zamieszanie, że przeszło godzinę musiała publiczność czekać, nim przyszło do odebrania paltotów i narzutek. Rzeczy były przez szatnych pokładane bez żadnego porządku liczbowego, tak, że przy wywoływaniu numerów nie wiedzieli gdzie ich szukać. Skutkiem tego publiczność zniecierpliwiona, rzuciła się sama do wydobywania rzeczy i tu dopiero powstał chaos, którego opisać niepodobna. Chwytano w pospiechu co wpadło w rękę i z mnóstwa rzeczy zdarto marki, można więc sobie wyobrazić jakie były tego skutki. Mężczyźni jeszcze dawali sobie jako tako radę, wiele zaś pań w przedsionku do ostatka czekać musiało [illegible]. [illegible]

Urządzający koncerta w sali Domu narodowego powinni się postarać [illegible]

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 2. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Scholastyki. — Św. [illegible]

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8. b. m.: Skradziono: Pani R. L. ze strychu domu l. 2 ul. Jagiellońskiej czarny sukienny płaszcz, niebieską suknię wełnianą aksamitem ciemno-bronzowym ubraną i 32 łokci płótna kolorowego.

Pani N. M. zgubiła brylant z kolczyka wart. około 300 zł.

Złożono w policji cały zwój aktów kolejowych wraz z wekslem na 424 zł. 59 c.

— **Stanisławów** 8. lutego. Wskutek alarmu, wywołanego aresztowaniem p. Neczaja, czynnego członka tutejszej bursy ruskiej, wczorajszy bal ruski zaledwie przyszedł do skutku [illegible] pułkownik hr. Neuhaus 58 pułku. Jego wpływowi zawdzięczać należy, że gdy liczba tancerzy za mała się okazała w porównaniu z damskiemi, [illegible] Postępowanie to w tak krytycznych czasach bardzo mile wrażenie w dotyczących kołach sprawiło, [illegible]

Jako fakt zaś [illegible]

— **(X. X) Rzeszów** d. 4. lutego. [illegible] stawiają kandydatów — gdzież tam; cicho i głucho jak w grobie, chyba gdzieś przy miodku odezwie się głos utyskujący na panujący porządek rzeczy w urzędzie miejskim, i konkluzja oj! źle mospanie! trzymają nas za czub i nie pytając, nie radząc, robią co im się podoba, a że my źle na tem wychodzimy nikt o to nie pyta! Toż i słusznie nareszcie, że wobec niedbałości obywateli i wyborców, którzy zamiast solidarnie i po myśli wystąpić, i przy nadarzającej się sposobności zmienić owo złe na lepsze, wolą gnuśnością i oziębłością się powodować — jeżeli trzymają ich za czub i robią z nimi co się podoba. Gdzież godność obywatelska? Gdzie poczucie obowiązków? Skarzycie się ogółem na rządy nieprzyjaźnej wam partji [illegible], a nie wystąpi nikt, i nie upomni się o należące się wam słusznie prawa obywatelskie. Dlaczego? Oto stosunki niezaszczytne, protekcja, nepotyzm, płaszczenie się dla otrzymania podpisu na wekslu, lub stypendjum dla synka lub kuzynka; rozsiadły się u nas w całej potędze, za niemi idą zniechęcenie i zapominanie o obowiązkach; [illegible]

[illegible]

Poseł do Rady państwa, p. Towarnicki, zamierza podobno niedługo złożyć wyborcom swoim sprawozdanie z czynności swoich poselskich; [illegible]

[illegible]

— **Sambor** d. 6. lutego. Ze względu na publiczne bezpieczeństwo zamknięto tu wczoraj w skutek polecenia [illegible] p. Biberowicz, dyrektor ruskiego teatru wędrownego urządzał przedstawienia.

— **Warszawa**, 6. lutego. Karnawał początkowo kulał straszliwie: [illegible]

[illegible]

Od paru tygodni jednak Warszawa się bawi. [illegible]

[illegible]

Album malarzy polskich z Monachium, [illegible] wystawione jest w salonie p. Ungra.

[illegible] w „Afrykance".

— **Gruba ryba.** Donoszą z Taganrogu o następującem ciekawem zdarzeniu:

W mieście tem zamieszkuje głośny milioner nazwiskiem Veliano. [illegible] niczem. Prokurator rewizji zaniechał.

Nazajutrz jednak znowu denuncjacja wznowiona tym razem z groźbą, że jeżeli prokurator nie dopełni obowiązku, zostanie zaskarżony przed władzą wyższą. Wobec tego, prokurator decyduje się na krok stanowczy, dom p. Veliano zostaje otoczony i dokonywa się drobiazgowa, uparta rewizja, która nic nie wykrywa.

Władza gotuje się do odwrotu i już zabiera się do przeprosin p. Veliano, gdy w tem zwraca uwagę jednego z obecnych posadzka, mająca jak ś nienormalny wygląd. Prokurator tedy poleca wyjąć posadzkę, i zdumieni poszukiwacze znajdują się wobec skrzyń żelaznych przeznaczonych do kontrabandy, a w jednej z nich znaleziono 20.000 rubli fałszywemi storublówkami.

P. Veliano został rozumie się niezwłocznie aresztowany.

Podczas rewizji dokonywanej w jego mieszkaniu, powiada *Jużnyj Kraj*, znaleziono między innemi zajmujące listy, odnoszące się do historji z półkożuszkami z epoki wojny turecko-serbskiej, która to historja tak się miała:

Na jednym z okrętów płynących z Konstantynopola znajdowało się 40,000 baranich półkożuszków, które, jak wieść podówczas głosiła, przeznaczone były dla armji tureckiej, [illegible]

Bądź co bądź jestto epizod jeden z ciekawszych [illegible]

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

«Wspomnienia z Tatr». Pod tym tytułem ukazał się zbiorek poezyj p. Bronisława Prawdomowskiego (Lwów 1882 z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana), [illegible]

— *Olimp.* Pod tym tytułem zaczął z 1. lutym wychodzić we Lwowie nowy dwutygodnik humorystyczny. [illegible]

— *Ateneum*, pismo naukowe i literackie, zeszyt za luty zawiera: Wybory poznańskie, przez J. P. Król Bolesław Śmiały, dramat w 5 aktach, przez Adama Bełcikowskiego. — Charakter i pisma Tomasza Carlyle'a, przez Sygurda Wiśniowskiego. — Ludność rolnicza ziem ukraińskich do wybuchu wojen kozackich, przez Aleksandra Jabłonowskiego.— Nowe poglądy na historję Polski, przez Jana Aleksandra Tarnowskiego. — Z nad brzegów Newy.— Zamiast kroniki.

— *Szczutka* nr. 6 zawiera: Dobry początek (wiersz wstępny). Pan Artur. Monologi. Kronika niekarnawałowa. Logika *Nowej Pressy.* Orderowicz. Lwowska recepta. Rozmowa Gogątek. W fejletonie: Król Dingouch I. (bajka z Heinego). W dodatku I. Marzenia Klotyldy, nowella z francuskiego (dok.) w dodatku II. Łamigłówka i Zadanie szachowe.

— *Różowego Domina* nr. 6. wyszedł z pod prasy, i zawiera: Śpiewka o starej sukni (wiersz wstępny. — Dr. Mikołaj Zyblikiewicz (z ryciną).— Jaś (z ryciną). — Z wilczego brewiarza, Podsłuchane, W petersburskim raju, Krakowiaki, Na balu, Z kroniki karnawałowej, Aforyzmy, Bywało (fejleton), Do sytuacji (2 ryciny).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 6. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 369, węgierskich 1444, niemieckich 733, kontumacyjnych zameldowano na środę — razem 2546 sztuk wołów.

Płacono galic. 53 do 54½ złr., ciężkie 55 do 56 i 56½ złr.

Węgierskie 51 do 55 i 57 złr.

Osobliwe 58 do 59 i 61 złr.

Niemieckie 55 - 60 złr.

Targ był ożywiony Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 7. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1664, średnio ciężkich węgierskich 1075, ciężkich bagonów 1079; razem 3836 sztuk.

Galicyjskie płacono 35 do 38 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 52 złr., ciężkie bagony 54 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Pressy* telegrafują z telegrafują z Petersburga, że rząd moskiewski zgodził się na udzielenie amnestji biskupom: Felińskiemu, Krasińskiemu i Borowskiemu. Ten ostatni ma nawet otrzymać biskupstwo. Za to miała kurja rzymska zgodzić się, aby w seminarjach Królestwa język moskiewski był obowiązującym, w petersburgskich zaś obok moskiewskiego ma również istnieć i język polski. W sprawach paszportowych dla księży mają być zaprowadzone ulgi, dalej w Królestwie ma być zniesiona cenzura prewentywna i listy biskupie nie mają podlegać cenzurze. Wiadomości te dziennika wiedeńskiego podajemy z największem zastrzeżeniem.

* * *

Dziś przed sądem wojennym w Charkowie rozpocznie się proces polityczny. Podsądnymi są: mieszczanin wileński Zygmunt Obezdyński liczący 20 lat wieku, szlachcic Aleksander Sipowicz lat 21, student instytutu weterynaryjnego Dawid Zimbler lat 23, synowie kupców Michał Owsianników lat 18, Wiktor Koromsyj lat 17, Bazyli Litiagin lat 17, uczeń aptekarski Wiktor Danłow lat 30, szlachcic Aleksander Makarenko lat 21, mieszczanin Paweł Zabulajew lat 17.

* * *

Artykułu tego, w którym *Ruś* Aksakowa wystąpiła przeciw Austrji, a na którym *Gołos* oparzył sobie palce, nie znamy jeszcze w całości. Wiemy tylko z doniesień telegraficznych, że Aksaków pieni się ze złości na wojska austrjackie za to, że „zalewają półwysep Bałkański", uważa, że ta wyprawa austrjacka jest przedsięwzięta dla ostatecznego zgniecenia Słowiańszczyzny, i tyle znaczy, co wyprawa przeciw Moskwie." „Każda kropla krwi słowiańskiej — woła Aksaków, pada na serce nasze, pali nas i woła o zemstę. Rząd nie może więc zatamować wylewu naszych sympatyj ku Słowianom itd.", a w końcu żąda od Moskwy, aby stanęła na czele Słowian, i ogłosiła świętą krucjatę przeciw Austrji.

* * *

Wiedeń d. 8 lutego. Dalszy ciąg rozprawy o podatku naftowym w Izbie posłów. — Sprawozdawca Chamiec zabierając głos ostatni, odpiera wczorajsze zarzuty Suessa, Mauthnera, Rosera, Tauschego, Auspitza i zaleca wśród oklasków prawicy przejście do rozpraw szczegółowych.

Do sprostowania zabierają głos Suess, Auspitz, Adamek, poczem na wniosek Koppa następuje imienne głosowanie. Za specjalną rozprawą głosuje 155 posłów, przeciw 145.

W rozprawie szczegółowej przemawiają Matscheko i Herbst przeciw §. 1., Fischer i minister skarbu Dunajewski za nim. Rozprawa odroczona do piątku. — Minister handlu wniósł projekt ustawy ze zmianami w patencie o handlu domokrążnym. — Minister handlu, br. Pino, mianowany obywatelem honorowym w St. Lucia w Gorycji.

Wiedeń d. 8. lutego. (Urzędowo.) Jeneralna komenda w Serajewie donosi pod d. 7. b. m. o 11. godz. w nocy: Jenerał Obadich kazał d. 5. bm. z Foczy kilka krótkich, ale silnych ataków małemi siłami na nieprzyjaciela wykonać, gdyż liczniejsze oddziały nie mogłyby dostać się do niego bez trudności. Ataki te rozpoczęto ze Susjesna i z Karaulu Humicza. Przed obiema kolumnami usunął się nieprzyjaciel, unikając boju. Dopiero po południu przyszło do walki ogniowej między oddziałem powstańców a lewem skrzydłem kolumny pod Susjesnem, z której trzech ludzi z 75. pułku zostało rannymi. Koło Humicza przyszło także dopiero pod wieczór do utarczki forpoeztowej. System atakowania nieprzyjaciela będzie dalej prowadzony.

Berlin d. 8. lutego. Izba posłów sejmu pruskiego odesłała przedłożenie rządowe w sprawach religijnych, komisji, złożonej z 21 posłów.

Londyn d. 8. lutego. Forster, minister do spraw irlandzkich, potwierdza w Izbie gmin, że otrzymał list, zawierający materje wybuchowe w stanie suchym.

Hamburg d. 8. lutego. Prezydjum giełdy tutejszej stanowczo zaprzecza obiegającej na giełdzie berlińskiej pogłosce, jakoby nastąpiło w Hamburgu wielkie bankructwo.

Londyn d. 8. lutego. *Saint James Gazette* (organ stronnictwa torysów) donosi, że Granville w rozmowie z moskiewskim ambasadorem ks. Łabanowem, energicznie zaprotestował w imieniu rządu angielskiego przeciw najnowszym postępowaniom Moskwy w środkowej Azji, a szczególnie przeciw świeżo zawartemu traktatowi między Persją a Moskwą.

Paryż d. 8. lutego. Minister spraw wewnętrznych przyjął na audjencji syndykat Izby paryzkich maklerów giełdowych. Syndyk Moreau w przemowie swej do ministra wyraził życzenie, aby rząd przedłożył parlamentowi projekt do ustawy legalizującej i normującej terminowe operacje na giełdach. Minister odpowiedział, że rząd pilnie tę sprawę studjuje i chętnie popierać będzie każdy taki środek, który nie kładąc tamy indywidualnej działalności spekulantów, nie pozwoli jej jednak wyrodzić się w czyny niebezpieczne dla ogółu i przeciwne republikańskim obyczajom.

Londyn d. 8. lutego. W Izbie lordów Granville odpiera zarzuty robione przez Salisburyego rządowej polityce. Granville zapewnia, że w żadnym razie rząd nie zawrze z Francją traktatu handlowego, któryby stawiał Anglię w gorsze warunki niż teraźniejsze. Odpierając zaś zarzuty Salisburyego co do polityki angielskiej w sprawie egipskiej, oświadcza Granville, że żywi przekonanie, iż nowy gabinet francuski zgadza się z Anglią w głównych punktach co do Egiptu, mianowicie co do tego, aby popierać władzę chedywa i utrzymać nietknięte swobody egipskiego ludu. Minister mniema, że i inne mocarstwa zgadzają się na ten program. Jeżeliby zaś okazała się potrzeba interwencji, to Anglia działać będzie w porozumieniu z innemi mocarstwami. Po tem oświadczeniu Granvilla Izba lordów przyjęła adres bez głosowania.

Dzienniki poranne ogłaszają nowy regulamin parlamentarny, mocą którego prosta większość głosów wystarczy do zamknięcia dyskusji, jeżeli na wniosek o zamknięcie dyskusji podpisze się więcej niż 200 posłów, albo też jeżeli przeciw zamknięciu dyskusji wystąpi mniej niż 40 posłów. (Dotąd regulamin parlamentu angielskiego nie znał wcale zamknięcia dyskusji, w skutek czego wytworzył się ów słynny obstrukcjonizm, który Irlandczycy wyzyskiwali na swoją korzyść. Aby nie dopuścić do głosowania nad jakąkolwiek szkodliwą dla nich ustawą, dopóty po kolei zabierali głos, aż znużywszy Izbę, spychali ustawę z porządku dziennego; p. r.)

Berlin d. 9. lutego. Z powodu korespondencji berlińskiej *Gołosu*, donoszącej, że na wiosnę roku zeszłego nosił się Bismark z planem zabrania Moskwie Kongresówki, Libawy i Rygi, ale że ten plan został zjazdem gdańskim zniweczony, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: Zauważaliśmy niedawno temu z szczerem zadowoleniem, że *Gołos* znowu wrócił do tonu pokojowego; dziwi nas przeto poniekąd, że teraz nanowo udaje się na pole fantastycznej polemiki dziennikarskiej. Na razie wystarczy nam zapisać ten fakt, nie wdając się w rozbiór.

Przyjechali dnia 9. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: K. hr. Bobrowski z Andrychowa. J. hr. Romaszkan z Horodenki. L. hr. Krasiński z Warszawy. E. Münter z Waniowa. S. Irsay z Wolicy. J. Krasicki z Gumnisk. J. Finkelhaus z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Kochanowski z Krakowa. S. Białoskórski ze Staja. H. Czajkowski z Bóbrki.

HOTEL LANGA: Ksiądz F. Tarczyński z Magierowa. H. Eckert z Wrocławia. F. Rohde z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: F. Sądecki z Winnik. B. Skibniewski z Balie. S. Godlewski z Jabłonówki. T. Burzyński z Wołynia. E. Chmielewski z Dulib. A. Gębułtowski z Rawy.

HOTEL LAZARUSA: D. Schwarz z Norymbergi. F. Weiss z Andrychowa. E. Mund z Przemyśla. L. Zwerdling z Tarnopola. M. Knopf z Ulanowa. L. Gartenberg, J. Rappaport i R. Hammerschmidt z Drohobycza.

Pociągi kolejowe.

Pociąg zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 18 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 30 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany. o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 5 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 9. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	284 50	289 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	163 —	169 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	298 —	306
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „		96 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 60	101 —
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 65	102 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	102 —
„ „ „ 5 „	98 25	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 57
„ cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 49	9 59
Półimperjał rosyjski	9 77	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 9 lutego 1882.

godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	272 50
Anglo-austr.	113 —	Unionsbank	113.—
Kolej Kar. Lud.	286 50	Nordbahn	241 50
Kolej Połud.	122.—	Kolej Alföld.	159 50
Kolej Elżbiety	204 25	Kolej Lw.-czer.	165 50
Węg. Nordostb.	155 50	Wied. Comunal.	121 50
Węg. obl. p. w zł.	92 50	Galic. indemniz.	99.50
Węg. kolej zach.	158 50	Kolej siedmiog.	108.—
Renta węg. 6%	117 80	Losy tureckie	23.—
Bankverein	106.—	Ros. rubel pap.	122.—
Losy węgier.	112.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 9. lutego 1881

godzina 10 min. 46 przed południem

Akcje kredyt.	285	Anglo-austrj.	114.—
Kolei Kar.-Lud.	286.—	Kolej Połudn.	122 50
Unionsbank	112.	Napoleondor	9.55
Rosyjs. bankn.	1.22½	Usposobienie:	mdłe

Berlin, 8. lutego

godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	208.50	Akcje kredyt.	523.
Lombardy	220.50	Galicyjskie	125.60
Kolei Rumuń.	63 25	Anst. bank.	170.60

Wiedeń 7. lutego

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	73 85	74 05
„ „ w srebrze 5 „	75 60	75 90
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	118 —	119
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 50	131
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 50	135 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 —	173
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145	146 50
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 50
Bukowińskie	99 75	100 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 75	118 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	130 75	131 50
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118 —	118 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	214 —	217 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	296 50	297 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	286 10	287 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	885 —	900
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	809 —	811 —
Unionsbank po 100 złr.	116 25	116 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 —	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110 —	110 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	84	86
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	159 50	160 —
Elżbiety „ 200 „ „	206 —	206 50
Fordynanda północnej po 100 złr. m. k.	2450 —	2455 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	192 —	193 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	290 50	291 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	23 25	23 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165	166 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	205 50	206 50
„ „ l. B. „ 200 „	213 50	214 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 —	164 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155 —	155 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	303 —	304 —
Südbahn po 200 zł. sr.	125 75	126 25
Tramway wied. po 170 zł.	192 50	193 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	151 —	152 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	154	156
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	159 —	160 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ spł. w 35 lat 5 pr. w.a.	100	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	99 60	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101 75	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 70
„ „ „ w. a. 5 „	100 40	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 25	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	99
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	103 50	104 —
„ „ 5 „ w.a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	106 25	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 50	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 80	101 20
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	89 80	90 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	175 —	176 —
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	— —
Insbruckie prem. poż.	— —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	—	20
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie m.	—	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 25	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	20 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	—	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	— —	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 —	44 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	26 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	—	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 25	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 60
Hamburg 100 mark	58 50	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	120 20	120 60
Paryż 100 franków	47 55	47 60

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."